

## Lovecraft i religia

S. T. Joshi

### Editorial note

The article was originally published as a chapter in S.T. Joshi's book *Lovecraft and a World in Transition: Collected Essays on H. P. Lovecraft* (New York: Hippocampus Press 2014, pp. 187-195). The presented version was kindly provided to „Creatio Fantastica” by the Author without any copyright fee and translated into Polish by Magdalena Wąsowicz.

S. T. Joshi — właśc. Sunand Tryambak Joshi, jest wybitnym światowym znawcą postaci i twórczości Howarda Phillipsa Lovecrafta, a także Ambrose'a Bierce'a, H. L. Menckena i wielu innych twórców, obracających się głównie w gatunku fantasy; redagował poprawione wydania dzieł Lovecrafta, komentował wydania Bierce'a i Menckena, a także napisał krytyczne opracowania, jak *The Weird Tale* (1990) czy *The Modern Weird Tale* (2001); ostatnio w Polsce nakładem wydawnictwa Zysk i S-ka ukazała się jego obsypana nagrodami książka *H.P. Lovecraft. Biografia* (2010). Więcej informacji można znaleźć na stronie autorskiej [stjoshi.org](http://stjoshi.org). Kontakt: [stj@stjoshi.org](mailto:stj@stjoshi.org)

*Creatio Fantastica* nr 3-4 (54-55) 2016, ss. 7-17.

© Artykuł dostępny jest na licencji Creative Commons: Uznanie autorstwa 4.0 międzynarodowe (CC BY 4.0). Pewne prawa zastrzeżone przez Ośrodek Badawczy Facta Ficta w Krakowie. Wersja elektroniczna artykułu jest referencyjna.

Jak to się stało, że człowiek taki jak Howard Phillips Lovecraft, w swoich czasach znany jedynie jako autor pozornie ponurych i ekstrawaganckich opowiadań o „kosmicznym horrorze”, człowiek, który nie wniósł właściwie żadnego wkładu w debatę publiczną dotyczącą najważniejszych dogmatów religijnych, politycznych czy społecznych, stał się ponad pół wieku po swojej śmierci patronem ateizmu? Zagadkę tę może częściowo wyjaśnić jego niezwykła pośmiertna renoma; renoma, która została zbudowana nie tylko na wydanych przez najbardziej prestiżowe wydawnictwa stosunkowo niewielkich zbiorach opowiadań (proces ten zwińczyła nowa edycja *Tales* wydana w 2005 roku przez Library of America), ale również na jego esejach, wierszach i, przede wszystkim, tysiącach listów. To właśnie te listy, pisane do mało znanych przyjaciół oraz znajomych, z pewnością nieprzeznaczone do publikacji, udowadniają, że Lovecraft należał do najbardziej przenikliwych umysłów swojego pokolenia. Stworzył on spójny światopogląd, zgodnie z którym w strukturze wszechświata nie ma miejsca dla Boga. Odwoływał się przede wszystkim do nauki jako arbitra prawdy, pozostawiając pomimo tego miejsce dla pobudzającej fantazję sztuki. Lecz jeśli chcemy wyjaśnić znaczenie Lovecrafta jako pisarza i myśliciela, to zapewne musimy przyrzeć się również tej posępnej, niemal mitycznej postaci, jaką się stał jako człowiek, który w swoich opowiadaniach stworzył panteon „bogów”, a jednocześnie szydził z najważniejszych dogmatów religijnych, takich jak istnienie bóstwa, nieśmiertelność duszy i wyjątkowa pozycja człowieka we wszechświecie.

Dzieciństwo oraz wychowanie Lovecrafta stworzyło podstawy zarówno dla jego imponującego intelektu, jak i opowiadań o zjawiskach nadprzyrodzonych. Urodzony 20 sierpnia 1890 roku w Providence w stanie Rhode Island, w rodzinie baptystki (Sarah Susan Phillips Lovecraft) i anglikanina (Winfielda Scotta Lovecrafta), Lovecraft wczesnie rozwinął zamiłowanie do tego, co później będzie określał jako „nadzwyczaj racjonalny osiemnasty wiek”<sup>1</sup> – wiek Davida Hume’a, Edwarda Gibbona i „partii filozofów”<sup>2</sup>. Oczywiście w dzieciństwie fascynowała go nie filozofia, tylko literatura (zwłaszcza poezja), a jego zainteresowanie greckimi oraz łacińskimi poezjami w przekładzie Johna Drydena i Alexandra Pope’a pomogło mu w odkryciu antyku. Jednym z jego najwcześniejszych zachowanych utworów jest pochodząca z 1897 roku parafraza *Odysei* składająca się z 88 wersów. W swoim intrygującym eseju *Wyznanie niewiary* Lovecraft stwierdza, że wczesna fascynacja mitami i literaturą klasyczną miała duży wpływ na jego ateistyczne poglądy. W tym samym eseju stwierdza jednak, że pierwsze sceptyczne opinie wygłaszał już w szkółce niedzielnej, do której uczęszczał w wieku pięciu lat. Wydaje się, że stwierdzenie to jest sprzeczne z treścią listu z 1920 roku, w którym pisze, że jego utarczki w szkółce niedzielnej miały miejsce w nieco późniejszym okresie:

Jak dobrze pamiętam me ataki na nauczycieli szkółki niedzielnej w ostatnim okresie mej obowiązkowej nauki! Miałem 12 lat i byłem dla tej instytucji prawdziwym utrapieniem. Żadna z odpowiedzi udzielanych przez

<sup>1</sup> H. P. Lovecraft, *Selected Letters*, Sauk City: Arkham House 1965-76, t. 3, s. 146.

<sup>2</sup> Partia filozofów – oświeceniowa frakcja działająca na dworze francuskim w XVIII. Wyznawała ona deizm i sprzeciwiała się wysokiej pozycji kościoła katolickiego w państwie francuskim (przyp. tłum.)

mych pobożnych nauczycieli mnie nie satysfakcjonowała, a moje żądania, by przestali uznawać pewne rzeczy za oczywiste, irytowały ich. Rozsądna argumentacja była czymś nowym w ich ciasnym świecie semickiej mitologii. W końcu zrozumiałem, że są oni beznadziejnie przywiązani do swoich niczym nieuzasadnionych dogmatów i tradycji, i od tego czasu nie traktowałem ich poważnie. Szkołka niedzielna stała się dla mnie po prostu miejscem, w którym mogłem się pobawić i parodiować bogobojnych konserwatystów. Moja matka to zauważyła i więcej nie próbowała wymusić na mnie uczęszczania do niej<sup>3</sup>.

Być może jednak nie zachodzi tutaj żadna sprzeczność: wspomnienia Lovecrafta dotyczące klasy dziecięcej szkółki niedzielnej Pierwszego Kościoła Baptistów opisane w *Wyznaniu niewiary* wydają się autentyczne, można jednak podejrzewać, że wyolbrzymił on to, jak potrafił „atakować” swoich nauczycieli już w wieku pięciu lat.

W tym czasie wyobraźnia Lovecrafta była stymulowana przez pierwsze czytane przez niego książki, takie jak *Baśnie braci Grimm* (w wieku czterech lat), *Baśnie z tysiąca i jednej nocy* (pięć lat) i *Rymy o starym marynarzu* Coleridge’a ilustrowane przez Gustava Dore’a (sześć lat). Te i inne dzieła obudziły w nim zamilowanie do fantastyczności, Lovecraft pisał krótkie opowiadania grozy już w wieku sześciu lat. Owe pierwsze próby literackie były bardzo niezdarne, jednak stworzyły podstawy, na gruncie których powstały późniejsze „kosmiczne” utwory. Równie ważna jak literatura była wcześniej rozwinięta u Lovecrafta fascynacja nauką – wpraw, gdy miał osiem lat, chemią, a następnie, w wieku jedenastu lat, astronomią. Lovecraft mówi prawdę, gdy w *Wyznaniu niewiary* pisze, że z pewnością to właśnie te nauki sprawiły, iż z agnostyka stał się ateistą. Wobec „miliardów słońc i światów nieskończonej przestrzeni kosmosu”<sup>4</sup> całe ziemskie życie traciło na znaczeniu i Lovecraft przyznaje, że tak właśnie wkroczył w okres kosmicznego pesymizmu. „Błahość wszelkiego istnienia zaczęła mi imponować, ale i przytłaczać”<sup>5</sup>.

Nie należy jednak sądzić, że przywiązanie Lovecrafta do osiemnastego wieku oznaczało inspirowanie się (czy w ogóle znajomość) utwory najważniejszych świeckich myślicieli tego okresu. Chociaż w swych listach w urzekający sposób naśladował on styl osiemnastowieczny, to nie ma w zasadzie podstaw, by przypuszczać, że znał gruntownie pisma „La Mettrie, Diderota, Helvétiusa, Hume’a i dziesiątków innych [...] z nadzwyczaj racjonalnego osiemnastego wieku”<sup>6</sup>. Nawet dzieła Woltera, najbardziej energicznego krytyka obskurantyzmu religijnego i osiemnastowiecznej nietolerancji, nie należały najprawdopodobniej do ulubionych lektur Lovecrafta, chociaż bez wątpienia spodobałby mu się nadzwyczajny talent, z jakim ten francuski filozof atakował „niegodziwość” Kościoła.

Ateizm Lovecrafta, podobnie jak innych mu współczesnych, miał swoje źródła w niezwyklej konwergencji postępu naukowego, który w dziewiętnastym wieku systematycznie niszczył wiele wcześniej niepodważalnych fundamentów myśli religijnej. Zarówno nauki ścisłe, takie jak astrofizyka, chemia czy biologia, jak i nauki społeczne, z historią i przede

<sup>3</sup> H. P. Lovecraft, *Selected Letters*, dz. cyt., t. 1, s. 110-11.

<sup>4</sup> H. P. Lovecraft, *Wyznanie niewiary*, w: tegoż, *Koszmary i fantazje. Listy i eseje*, przekł. M. Kopacz, Kraków 2013, s. 236.

<sup>5</sup> Tamże, s. 237

<sup>6</sup> H. P. Lovecraft, *Selected Letters*, dz. cyt., t. 3, s. 146.

wszystkim, antropologią na czele, przedstawiały w ramach swoich badań realistyczne wyjaśnienia dla zjawisk, które wcześniej uważano za dzieło bóstwa. Badania antropologiczne właściwie uwieńczyły ten proces, ponieważ wiarygodnie i z niezwykłą dokładnością wyjaśniały pochodzenie wierzeń religijnych. Prace takie jak *Cywilizacja pierwotna* Edwarda Burnetta Taylora (1871) i *Złota gałąź* Jamesa George'a Frazera (1890–1915) wniosły dużo wiedzy empirycznej do mocno teoretycznych rozważań, które można znaleźć w *Naturalnej historii religii* Davida Hume'a (1757) i innych pracach (sam Lovecraft mógł nie znać hermetycznego dzieła Taylora, ale bez wątpienia czytał *Myth and Myth-Makers* [1871] Johna Fiske, pracę, która popularyzowała nowożytną antropologię).

Oczywiście Lovecraft był dobrze obeznany w naukach ścisłych, a fascynacja darwinowską ewolucją oraz pracami czołowych zwolenników Darwina, Thomasa Henry'ego Huxleya i Ernsta Haeckela leżała u podstaw jego krytycznego stosunku do religii. Powołując się na teorię Darwina, odrzucał koncepcję nieśmiertelności duszy; jak inteligentnie zauważył: „Można zapytać [...] w jaki sposób ewoluującemu organizmowi poczęło przybywać tej «duszy», kiedy przekraczał granicę dzielącą stadium wysoko rozwiniętej małpy od stadium prymitywnego człowieka?»<sup>7</sup>. Na podstawie swojej znajomości chemii i biologii wysnuł (trafny) wniosek, że pewnego dnia życie będzie tworzone w laboratoriach (jak to faktycznie miało miejsce w latach 50. XX wieku), co obali religijne dogmaty, zgodnie z którymi życie i świadomość są darami pochodzącymi od Boga.

Astrofizyka sprawiała Lovecraftowi duże trudności przede wszystkim dlatego, że jego amatorskie wykształcenie nie pozwalało mu na zrozumienie niektórych z bardziej zawiłych teorii wysuwanych na początku dwudziestego wieku. Lovecraft wcześniej zaczął nazywać siebie „mechanistycznym materialistą” wierzącym, że wszechświat jest mechanizmem (czyli rządzą nim niezmiennie prawa) stworzonym z materii (co oznacza, że „dusza” czy „duch” nie mają prawa bytu i w istocie rzeczy nie istnieją). W jednym ze swoich listów wykazuje się doskonałym zrozumieniem implikacji wynikających z przyjęcia postawy deterministycznej, które odróżniają ją od błędów logicznych postawy fatalistycznej:

Determinizm – który nazywasz Przeznaczeniem – nieubłagalnie rządzi, chociaż nie do końca w taki sposób, jaki wydajesz się sobie wyobrażać. Nie mamy żadnego określonego przeznaczenia, z którym moglibyśmy walczyć, gdyż walka ta byłaby w takim samym stopniu częścią przeznaczenia, jak jej zakończenie. Faktem jest po prostu to, że każde wydarzenie, jakie zachodzi w kosmosie, jest spowodowane przez otaczające nas siły, tak więc wszystko, co czynimy, czynimy nieświadomie w wyniku działania sił Natury, a nie z własnej woli. Jeśli dane działanie koresponduje z naszymi intencjami, to zostały one stworzone przez Naturę i to ona zadbała o to, by się one spełniły. Gdy zauważamy łańcuch wydarzeń prowadzący do jakiegoś niesamowitego punktu kulminacyjnego mówimy, że to „Los”. To jednak nie jest tak, jak nam się wydaje, gdyż

<sup>7</sup> H. P. Lovecraft, *W obronie Dagona*, w: tegoż, *Koszmary i fantazje. Listy i eseje*, s. 303.

wszystkie te wydarzenia mogły być zwodnicze, a jakiś nieoczekiwany i skryty przed naszym wzrokiem element mógłby całkowicie zmienić nasze postrzeganie sytuacji. Ten łańcuch pozorów jest tak samo częścią losu, jak i sam rezultat, jakikolwiek by on nie był<sup>8</sup>.

Mechanistyczny materializm mógł być oczywiście podważony na dwóch frontach: przez teorię względności Einsteina (zgodnie z którą materia i energia są wymienne) oraz teorię kwantów Maxa Plancka (która, jak uważano, zniszczyła doszczętnie zasadę przyczynowości). Pierwsza zetknięcie z teorią Einsteina było dla Lovecrafta niemal traumatyczne. w 1932 roku, gdy obserwacje słońca spowodowały, iż teoria ta jawiła się jako niemal niemożliwa do obalenia, Lovecraft zareagował w następujący sposób:

Mój cynizm i sceptycyzm są coraz większe, i to z zupełnie nowego powodu – teorii Einsteina. Ostatnie obserwacje zaćmienia słońca pokazują, że jest ona faktem, którego nie można odrzucać, tym samym usuwając najprawdopodobniej ostatni wpływ, jakie rzeczywistość czy wszechświat mogą mieć na niezależny umysł. Wszystko jest zbiegiem okoliczności, przypadkiem i przemijającą iluzją – mucha może być większa niż Arktur, a Durfee Hill przewyższać Mount Everest – zakładając, że zostaną one przeniesione z tej planety i umieszczone w innym kontinuum czasoprzestrzennym. W całym tym bezkresie nie ma żadnych wartości – sam pomysł, że mogłoby być, jest największą z drwin. Wszystko w kosmosie jest tylko żartem i tak też powinno być tylko traktowane, a jedna rzecz jest tak samo prawdziwa jak każda inna. Wierzę we wszystko i w nic – bo wszystko jest chaosem, zawsze nim było i zawsze będzie<sup>9</sup>.

Analizowanie licznych błędów zawartych w powyższych stwierdzeniach, a w szczególności impulsywnego przyjęcia przez Lovecrafta postawy moralnego nihilizmu, jest bezcelowe. Warto podkreślić, że sześć lat po napisaniu powyższej zacytowanego listu Lovecraft pogodził się z ideą relatywizmu i uznał, że nie stanowi ona zagrożenia dla materializmu (oraz, co za tym idzie, dla jego bezustannych ataków na koncepcję „duszy” lub „ducha”), wręcz jest ona jego sojusznikiem. W liście z 1929 roku ostrzega korespondenta, żeby nie dał się zwieść ludziom, którzy przekręcają teorię Einsteina – a było ich wielu, zarówno między naukowcami, jak i literatami – by podtrzymać przestarzałe poglądy dotyczące Boga i duszy. Lovecraft konkluduje:

Materia, jak się dowiadujemy, jest określonym fenomenem zapoczątkowanym dzięki pewnym modyfikacjom energii; ale czy to sprawia, że jest ona czymś mało dystyngowanym, albo uprawia nas do zakładania, że istnieje jakiś inny rodzaj zmodyfikowanej energii w miejscach, w których nie można odnaleźć żadnego śladu tej energii? To śmieszne! To prawda, że odkrycie, że materia i energia są tym samym i w konsekwencji nie różni się ona od pustki jest śmiertelnym ciosem zadany prymitywnemu i nieodpowiedzialnemu mitowi „ducha”. Bo materia, jak się okazuje, jest w rzeczywistości dokładnie tym, czym „duch” wydawał się być. Tak więc udowodnione jest, że wędrująca energia zawsze ma jakąś możliwą do wykrycia formę – że jeśli nie przyjmie ona kształtu fal lub strumienia elektronów, staje się ona samą materią; i że brak materii czy jakiegokolwiek innej możliwej do wykrycia formy energii wskazuje nie na obecność ducha, ale brak cze-  
gokolwiek<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> Tegoż, *Selected Letters*, dz. cyt., t. 1, s. 132.

<sup>9</sup> Tamże, s. 231.

<sup>10</sup> H. P. Lovecraft, *Selected Letters*, dz. cyt., t. 2, s. 266-67.

Bez względu na to, czy astrofizyk uznałby tę konkluzję za słuszną, przyznać trzeba, że jest to zręczne rozwiązywanie problemu.

Teoria kwantowa sprawiała Lovecraftowi wiele trudności. W liście z 1930 roku utrzymywał:

Jak uważa większość fizyków, teoria kwantowa oznacza obecnie *nie to, że istnieje jakkolwiek kosmiczna niepewność* co do tego, którą z kilku możliwych ścieżek obierze dana reakcja, lecz to, że w pewnych sytuacjach nie można wyobrazić sobie żadnego kanału informacyjnego mogącego powiedzieć ludziom, która ze ścieżek zostanie obrana, albo jak powstał pewien określony rezultat<sup>11</sup>.

Lovecraft chce wierzyć, że „niepewność” teorii kwantowej ma naturę epistemologiczną, a nie ontologiczną. Konkluzja ta jest najwyraźniej fałszywa, ponieważ „niepewność” naprawdę istnieje – na poziomie subatomowym. Jednak nie ulega wątpliwości, że zjawiska na poziomie makroatomowym mają przede wszystkim materialistyczny i deterministyczny wymiar, tak więc materializm Lovecrafta – w historycznym znaczeniu tego słowa – pozostaje w dużej mierze nienaruszony.

Lovecraft bezlitośnie krytykował myślicieli gmatwujących się we własnych poglądach i używających teorii względności, kwantów oraz innych osiągnięć naukowych do wskrzeszania idei religijnych, których nieprawdziwość została już dawno udowodniona. Jak sam pisze:

[...] nowy mistycyzm, czy też – jeśli kto woli – swoisty gatunek neo-metafizyki ukazuje niepewność najnowszej nauki – odkryć Einsteina, teorii kwantowej oraz ekwiwalencji materii i energii. Chociaż te nowe gałęzie wiedzy nie odnoszą się bezpośrednio do mitów o powszechnej kosmicznej świadomości i teleologii istnienia, to nowe, zdesperowane i przerażone pokolenie wzrasta na gruncie zasianego przez nie zwątpienia w zasadność wszelkiej pozytywnej wiedzy. Prostą konkluzją jest bowiem to, że skoro nic nie jest prawdą, to równie dobrze wszystko może nią być, cokolwiek miałyby to oznaczać. Ten chory, dekadentcki neo-mistycyzm – opowiadający się nie tylko przeciwko mechanistycznemu materializmowi ale również przeciw destrukcyjnemu wpływowi czystej nauki na godność człowieka, jego emocjonalność i osobowość – będzie dominującym nurtem w dwudziestowiecznej estetyce, jak trafnie przewidział to Eliot i Huxley<sup>12</sup>.

Warto zauważyć, że Lovecraft nie wydawał się ani szczególnie zainteresowany, ani w ogóle świadomy istnienia innego ważnego nurtu, który surowo poddawał wątpliwości nieomyślność Biblii – szkoły krytyki biblijnej nazywanej wyższą krytyką, która wyłoniła się pod koniec osiemnastego wieku w Niemczech i została spopularyzowana w wielu ważnych książkach, takich jak *Żywot Jezusa* Ernesta Renana (1864). Szkoła ta systematycznie badała genezę i pochodzenie Biblii, ustalając ponad wszelką wątpliwość, że była ona tworzona przez dłuższy okres czasu – obejmujący być może nawet tysiąc lat – i zgromadzona w całość w sposób, którego nie można określić inaczej jak chaotyczny. Prace szkoły wyż-

<sup>11</sup> Tegoż, *Selected Letters*, t. 3, s. 228.

<sup>12</sup> Za: S.T. Joshi, *An Epicure in the Terrible: A Centennial Anthology of Essays in Honor of H. P. Lovecraft* [fragment wstępu], online, <http://www.unreal-fantasy.pl/download/cielecki.pdf> [dostęp: 30.12.2016].

szej krytyki zdezonizowały koncepcję Biblii jako dzieła zainspirowanego i podyktowanego przez Boga, zwłaszcza, gdy komentatorzy zauważyli, iż zawiera ona wiele barbarzyńskich elementów, takich jak kara śmierci dla czarownic (Wj 22,18), homoseksualistów (Kpł 20,13) i ludzi nie przestrzegających szabatu (Wj 31,15), czy zasadę, że żona należy do męża (Wj 20,10) – wszystkie te zapisy nie mogły pasować do nowoczesnego społeczeństwa.

Lovecraft, jak uważam, nie przywiązywał wielkiej wagi do tych prac prawdopodobnie dlatego, że nie mógł uwierzyć, jak ktokolwiek o zdrowych zmysłach może sądzić, iż treść Biblii jest stenograficznym zapisem słów Boga. Baptystyczna tradycja, w której się wychował, podkreślała, że Biblia jest rodzajem przewodnika pokazującego zasady moralnego postępowania, jednak nawet o takiej roli Lovecraft wyrażał się sceptycznie:

Polowa tego, co mówił Budda, Chrystus albo Mahomet jest albo idiotyczna, albo wręcz destrukcyjna gdy zastosujemy ją do dwudziestowiecznego świata Zachodu; praktycznie całe emocjonalno-intelektualne zaplecze, na podstawie którego formułowali oni swoje założenia, uważa się obecnie za dziecinne i prymitywne<sup>13</sup>.

Lovecraft traktował Biblię jak dzieło literackie i był pod duży wrażeniem stylu angielsko-irlandzkiego pisarza, Lorda Dunsany'a, który (choć sam był ateistą) świadomie wykorzystywał Biblię Króla Jakuba<sup>14</sup> jako inspirację dla swoich fantastycznych utworów. Poza tym nie przejawiał zainteresowania Biblią jako tekstem religijnym.

Lovecraft w ostatecznym rozrachunku odwoływał się do *prawdopodobieństwa* jako ostatecznej podstawy, na której budował swój ateizm. Co interesujące, samotnik z Providence uważał, że czynnikiem odróżniającym ateizm od agnostycyzmu jest właśnie prawdopodobieństwo. Według niego możliwość tego, że teizm pokazuje prawdziwą wizję świata jest tak nikła, że nazywanie siebie po prostu agnostykiem byłoby przejawem nieodpowiedzialności:

Mogę jedynie powiedzieć, że uważam istnienie czegoś takiego jak nadrzędna kosmiczna wola, świat duchowy czy wieczne trwanie osobowości za cholernie mało prawdopodobne. Rzeczy te są najbardziej niedorzecznymi i bezpodstawnymi ze wszystkich domysłów, jakie możemy poczynić na temat wszechświata, a ja nie jestem osobą, która dzieli włos na czworo i nie zamierzam udawać, że są one czymś innym niż nic nieznaczącymi, wierutnymi bzdurami. W teorii jestem *agnostykiem*, lecz – wobec oczekiwania na pojawienie się podstawowych dowodów – ze względów praktycznych powinienem zostać tymczasowo uznany za *ateistę*<sup>15</sup>.

Jednym z najbardziej prowokujących pytań związanych z Lovecraftem i jego stosunkiem do religii jest pozorny paradoks wynikający z faktu, że ten zdecydowanie ateistyczny

<sup>13</sup> Tamże, s. 47–48.

<sup>14</sup> Biblia Króla Jakuba (ang. *King James Bible*) to angielskie tłumaczenie Biblii przygotowane przez króla Jakuba I na potrzeby Kościoła Anglii. Wydane po raz pierwszy w 1611 roku, miało znaczący wpływ nie tylko na następne angielskie tłumaczenia Biblii, ale również na całą literaturę angielską (przyp. tłum.).

<sup>15</sup> H. P. Lovecraft, *Selected Letters*, dz. cyt., t. 4, s. 57.

pisarz tworzy historie wypełnione po brzegi „bogami” i ich czcicielami. Tak zwana „mitologia Cthulhu” (termin wymyślony przez Augusta Derletha<sup>16</sup>) zdominowała opowiadania, które Lovecraft pisał w czasie ostatniej dekady życia. Opisuje ona wszechświat zaludniony przez wszechmocnych bogów mogących zniszczyć ludzkość, gdyby ci tylko mieli na to ochotę. Jak pogodzić tę wizję z materialistycznym ateizmem, którym wypełnione są listy pisarza? Problem jest bardzo złożony, możemy jednak pokazać tutaj kilka możliwości jego rozwiązania.

Niektórzy komentatorzy twierdzili, że „źli” bogowie wymyśleni przez Lovecrafta – Cthulhu, Yog-Sothoth, Nyarlathotep, Azathoth, Shub-Niggurath i inni – są symbolami zła obecnego we wszystkich wierzeniach religijnych. Uosabiają oni bowiem to zło, które wydaje się cechą wielu bogów wymyślonych przez ludzi, łącznie z Bogiem chrześcijan. Nie do końca przekonuje mnie ta koncepcja, przede wszystkim dlatego, że „zło” cechujące „bogów” stworzonych przez Lovecrafta nie niesie ze sobą żadnego głębokiego sensu. „Bogowie” ci mają wrogi stosunek do ludzkości, ponieważ uważają, że nasze życie jest kruche i nieistotne, jednak są oni tak samo poza zasięgiem dobra i zła (jak stwierdza w *Zewie Cthulhu* Lovecraft), jak my moglibyśmy być z perspektywy mrówki. „Bogowie” stworzeni przez samotnika z Providence są w dużej mierze symbolami zagadkowości wszechświata: będąc naukowym materialistą, Lovecraft wiedział, że wszechświat zawiera nieskończony zasób tajemnic i nawet postęp naukowy nie może wiele zrobić, by go umniejszyć. Jak napisał w jednym ze swoich późnych listów: „im więcej dowiadujemy się na temat kosmosu, tym bardziej nas on zdumiewa”<sup>17</sup>.

Koniec końców „bogowie” wymyśleni przez Lovecrafta tak naprawdę wcale nie są bogami. To prawda, że w *Zewie Cthulhu* i *Horrorze w Dunwich* wiele kultów czci Cthulhu i Yog-Sothotha. W pierwszej z książek jeden z czcicieli opowiada historię swojego pradawnego kultu:

I stało się wówczas [...], że ci pierwsi ludzie zaczęli oddawać cześć niewielkim bożkom, które pokazali im Wielcy Przedwieczni – bożkom, które w prawdziwych, mglistych czasach przybyły z nimi z ciemnych gwiazd. Ów kult nie zgnienie nigdy – będzie trwał, dopokąd gwiazdy znów nie osiągną właściwej pozycji i tajni kapłani nie wywołają wielkiego Cthulhu z grobu, a ten nie wskrzesi swych poddanych i nie obejmie znów władztwa na Ziemi. Nikt tej chwili nie przeoczy, ponieważ wszyscy staną się tacy jak Wielcy Przedwieczni, wolni i dzicy, poza dobrem i złem; odrzucając precz moralność i prawo, i będą krzyczeć, zabijać i używać z rozkoszą. Wyzwoleni Przedwieczni nauczą ich potem, jak jeszcze inaczej krzyczeć, zabijać i używać z rozkoszą, i całą ziemię rozżagwi całopalny ogień wolności i ekstazy<sup>18</sup>.

Pytanie nasuwa się samo: czy mamy uznać ten opis za prawdziwy? Czy to prawda, że wyobrażony księgozbiór „zakazanych” książek wymyślonych przez Lovecrafta – od *Ne-*

<sup>16</sup> August Derleth (1909–1971) – amerykański pisarz, przyjaciel Lovecrafta, adresat wielu z jego listów. W 1939 roku założył wydawnictwo *Arkham House*, którego głównym celem było wydanie opowiadań Lovecrafta. (przyp. tłum.)

<sup>17</sup> H. P. Lovecraft, *Selected Letters*, dz. cyt., t. 4, s. 324.

<sup>18</sup> Tegoż, *Zew Cthulhu*, w: *Zgroza w Dunwich i inne przerażające opowieści*, przekł. Maciej Płaza, Poznań: Vesper 2012, s. 109.



*cronomiconu* szalonego Araba Abdula Alhazreda do *Nienazwanych kultów* von Juntza – wydaje się pisać w podobny sposób o starych bogach? Jednak w czasie lektury powieści Lovecrafta odkrywamy, że kulty te są tak beznadziejnie oszukańcze co do natury czczonych „bogów” jak większość ludzi oddających cześć Jahwe lub Allahowi. Bardzo krytyczna wypowiedź zawarta jest w krótkiej powieści *W górach szaleństwa* (1931), w której odkrywcy przemierzający wcześniej nieznanne tereny Antarktyki znajdują olbrzymie, kamienne miasto ewidentnie zbudowane przez istoty pozaziemskie pochodzące z najodleglejszych głębin wszechświata:

Otóż i Istoty, które w czasach dinozaurów wybudowały i zamieszkiwały te przerażające gmachy, bynajmniej nie były dinozaurami. Były czymś o wiele gorszym. Zwykły dinozaur był tworem Natury stosunkowo nowym i niemal bezrozumnym – natomiast budowniczkowie miasta byli mądrzy i starzy, ich ślady odcisnięte były w skalach, które już u zarania miasta liczyły sobie bez mała miliard lat... skalach pochodzących z czasów, gdy prawdziwe ziemskie życie nie wybiło się jeszcze nad poziom komórkowych zlepków... z czasów, gdy prawdziwe ziemskie życie jeszcze zgoła nie istniało! Oni, właśnie oni to życie stworzyli i ujarzмили, właśnie o nich opowiadają upiorne stare mity, o których z trwogą wspomina się w *Necronomiconie*, Rękopisach Pnakotycznych i innych tego typu źródłach<sup>19</sup>.

A więc historie o „bogach” opisane w *Necronomiconie* zostały zredukowane do „mitów”! „Bogowie” są jedynie przybyszami z kosmosu. Wydaje się, że Lovecraft zakładał to od samego początku, gdyż nawet w *Zewie Cthulhu*, rozpoczynającym jego mitologię, Cthulhu i jego potomstwo to po prostu istoty pozaziemskie, które przybyły z jakiejś nieskończonej odległej galaktyki na Ziemię, gdzie są wbrew swojej woli uwięzione w podwodnym mieście R'lyeh gdzieś w odmętach Pacyfiku. w tym opowiadaniu Cthulhu i R'lyeh powstają, ale nie dzięki pomyślnemu układowi gwiazd czy czynnościom podjętym przez ich wyznawców, lecz dzięki zwykłemu przypadkowi (trzęsieniu ziemi), po czym na skutek działania podobnego przypadku ponownie zanurzają się w odmętach oceanu.

Charakterystycznym elementem twórczości Lovecrafta jest jej „kosmiczna” właściwość, sugerowana przez nią nieskończoność czasu i kosmosu oraz, co za tym idzie, błahość ludzkiego życia. Jest to coś, co Lovecraft potrafił przekazać w silniejszy i bardziej przejmujący sposób niż jakikolwiek inny pisarz. Między innymi to właśnie sprawiło, że twórczość Lovecrafta zyskała status kanonicznej. Powinniśmy sobie jednak uzmysłwić, że ta „kosmiczna wizja” jest ściśle powiązana z metafizycznymi i, przede wszystkim, ateistycznymi poglądami samotnika z Providence. W świecie Lovecrafta ludzkość jest rzeczywiście sama we wszechświecie. Podczas gdy celem większości religii jest, jak napisał John Milton, „wyłożyć ludziom sprawy Boże”<sup>20</sup>, anty-mitologia Lovecrafta, jak trafnie ją określono<sup>21</sup>, zakłada, że istoty ludzkie nie mają możliwości zwrócenia się do żadnej siły

<sup>19</sup> Tegoż, *W górach szaleństwa*, w: tamże, s. 516-517.

<sup>20</sup> J. Milton, *Raj utracony*, przekł. M. Słomczyński, Kraków-Wrocław 1986, wers 31.

<sup>21</sup> Zob. D.E. Schultz, *From Microcosm to Macrocasm: The Growth of Lovecraft's Cosmic Vision*, w: *An Epicure in the Terrible: A Centennial Anthology of Essays in Honor of H. P. Lovecraft*, red. D.E. Schultz, S.T. Joshi, New York 1991, s. 222.

wyższej, jeśli staną przed zagrożeniem dla swojego kruchego istnienia. Z punktu widzenia kosmosu przed chwilą w ogóle nas nie było, a wkrótce wszechświat zapomni o tym, że istnieliśmy.

Jest to, nie ukrywajmy, ponura wizja. Jednak poetycka proza, którą Lovecraft posługuje się w swoich opowiadaniach, przydaje jej dziwnego i porywającego piękna. W nie mniej dojmujący sposób żywiowość, energia, a czasami i satyryczny zapal, z jakimi Lovecraft mierzy się z religią i ateizmem w swoich listach oraz esejach, odkrywają przed nami umysłowość borykającą się z kluczowymi pytaniami egzystencjalnymi, tworząc przekonującą, skierowaną ku przyszłości filozofię pozbawioną staromodnych wierzeń religijnych i odważnie stawiającą czoła wszechświatu, w którym ludzkość jest naprawdę pozostawiona sama sobie. Chociaż Lovecraft wiedział, jak pocieszające mogą być mity wywodzące się z religii, był on przygotowany na to, by kontemplować wszechświat bez ideologicznych kłapek na oczach.

*Przełożyła Magdalena Wąsowicz*

## Bibliografia

- Joshi, S.T., *Lovecraft and Religion*, w: tegoż: *Lovecraft and a World in Transition: Collected Essays on H. P. Lovecraft*, New York: Hippocampus Press 2014, s. 187-195.
- Lovecraft, H. P., *Selected Letters*, t. 1-3, Sauk City: Arkham House 1965-76.
- Lovecraft, H. P., *Wyznanie niewiary*, w: tegoż, *Koszmary i fantazje. Listy i eseje*, przekł. M. Kopacz, Kraków: SQN 2013.
- Lovecraft, H. P., *w obronie Dagona*, w: tegoż, *Koszmary i fantazje. Listy i eseje*, przekł. M. Kopacz, Kraków: SQN 2013.
- Joshi, S.T., *An Epicure in the Terrible: a Centennial Anthology of Essays in Honor of H. P. Lovecraft* [fragment wstępu], online, <http://www.unreal-fantasy.pl/download/cielecki.pdf> [dostęp: 30.12.2016].
- Lovecraft, H. P., *Zew Cthulhu*, w: *Zgroza w Dunwich i inne przerażające opowieści*, przekł. Maciej Płaza, Poznań: Vesper 2012.
- Lovecraft, H. P., *w górach szaleństwa*, w: *Zgroza w Dunwich i inne przerażające opowieści*, przekł. Maciej Płaza, Poznań: Vesper 2012.
- Milton, J., *Raj utracony*, przekł. M. Słomczyński, Kraków-Wrocław: Ossolineum 1986.
- Schultz, D.E., *From Microcosm to Macrocosm: The Growth of Lovecraft's Cosmic Vision*, w: *An Epicure in the Terrible: a Centennial Anthology of Essays in Honor of H. P. Lovecraft*, red. D.E. Schultz, S.T. Joshi, Rutherford: Fairleigh Dickinson University Press 1991.